

N^{RO} 269.

KURJER



POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 9 Września r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

P. Teofil Sulikowski otrzymał stopień magistra medycyny.

Nowe koszary saperów będą się nazywały Koszarami Mikołajewskimi.

Teorja pisania listów dla młodych Polek przez Stanisława Bratkowskiego, wyszła nakładem Hugues i Kermen; sprzedaje się w tychże i wznacniejszych księgarniach stolicy, po złp. 3 i pół exemplarz jeden; dziełko to dedykowane Wójz Tańskich Hoffmanowej, ozdobione jest jej facsimile.

Kantor drukarni Stereotypowej został otwarty przy ulicy Królewskiej Nr. 1065 dostać można w nim wszystkie dzieła polskie. Bilety stereotypowe będą przyjmowane odtąd w samym tylko kantorze, można za nie nabywać wszelkie dzieła polskie i prenumerować słowniki, Encyklopedyczny i łacińsko-grecko-polski tudzież bibliotekę romansów. Bilety takowe będą puszczone w obieg tylko do 1 listopada r. b. — Oprócz dzieł wspomnianych w N. 265 Kurjera Polskiego, drukuje się w drukarni stereotypowej słownik łacińsko-grecko-polski i odlewają się platy do słownika francuzko-polskiego, biblioteki dziecinnej zaczynającej się od nowego przekładu dzieł Kampego, także do zbioru poetów polskich dawnych i nowych.

Wyszedł z druku dodatek drugi do kalendarza rolniczego przez P. Jana Nepomucena

Kurowskiego wydany. Zawiera w sobie następujące materje: *W oddziale 1szym:* O usposobieniu roli do najwyższej produkcji i oczyszczanie ziemi z obcych ciąg; oswobodzenie ziemi ze zbytnej wilgoci (zryciną); utrzymanie w stanie płodnym; przyzwolita uprawa ziemi czyli obejście się z gruntem odpowiednie naturze jego; kultura łąk suchych i mokrych. *W oddziale 2gim:* O przyczynach, poznaniach i leczeniu chorób zaraźliwych bydła rogatego; o chodowaniu trzody chlewniej; uwagi P. Kuers nad paszą letnią owiec; niektóre uwagi nad paszą zimową owiec. *W oddziale 3cim:* Opis aparatu gorzelnego P. Mejsnera z Szczuchin; przyczyny psucia piwa i środki temu zaradce. *Rozmaitości:* Zasady zmianowania ziemio-płodów, różne użycie kartofli, sposób powiększenia rodzajności drzew, czyżające chorują na owce i mogą nią zarazić owce?, łatwy i skuteczny środek przeciw wzdęciu się bydła rogatego, o obrywaniu kwiatu z kartofli, plony zboża w różnych krajach. Trzeci dodatek do Kal. Rol. wyjdzie z druku w październiku.

Wyszedł numer 86 Motyla. Znajduje się w nim powieść Przypadek Szpiega.

W piśmie niemieckim: *Blätter für literarische Unterhaltung* na miesiąc lipiec, znajduje się obszerna i korzystna recenzja poezji Adama Mickiewicza. Recenzent niemiecki przytacza na próbę w wiernym przekładzie dwa sonety: Ranek i wieczór, tudzież widok gór ze stepów Kozłowa, i początek z drugiej pieśni

Dziadów. Prócz poetycznego talentu, którym się każdy i z mniejszych jego kawałków odznacza, przyznaje mu nieocenione zasługi; iż on był pierwszym który dał hasło do uwolnienia poezji polskiej z więzów nie naturalnych, krępujących ducha, i stojących na zawadzie jej swobodnemu rozwinięciu się, a epokę ową tak opisuje: „Od czasów Ludwika XIV umiała literatura francuzka we wszystkich prawie krajach Europy, nadać mniemanemu swemu mistrzostwu powagę i znaczenie; lecz nigdzie nie był jej wpływ więcej energicznym, nigdzie się nie utrzymywał dłużej jak w Polsce. Nauka języka francuzkiego stanowiła główny punkt wychowania; Polacy, odsyłani od młodości prócz do dzieł starożytnych tylko do pism francuzkich, przyzwyczajali się nareszcie wszelkich wzorów piękności i ducha smaku u nich tylko szukać i u nich je znajdować. Prawidła poetyki francuzkiej były przez nich jak najskrupulatniej zachowywane, a rozwlekły wiersz 13 zgłoskowy z nieharmonicznym swoim rozmiarem, stał się wierszem panującym. Oprócz literatury francuzkiej poznawano cokolwiek literaturę angielską, po niej włoską, a najmniej niemiecką. A tak wydarzył się szczególniejszy fenomen, iż gdy sami Francuzi zaczęli powątpiewać o nieomyślności swojej poetyki, Polacy jeszcze w nią ciągle wierzyli. Skoro tedy Miśkiewicz, który się na nowożytnych, a szczególnie na Anglikach i na Niemcach kształcił, pojawiwszy dokładnie stanowisko i dążenie nowszej szkoły niemieckiej, słowem i czynem powstał przeciw zastarzałym przesądom, a za jego przykładem poszło kilku dzielących z nim jego wyobrażenia: wszczęła się w Wilnie (w ognisku pod ostatnie czasy literatury polskiej) najzaciętsza walka między pseudo-klaszykami i romantykami, która się wnet po całym kraju rozszerzyła. Im większej nabierały wziętości u współziomków dzieła Miśkiewicza, tem głośniej oświadczały się przeciw niemu tak nazwani klaszyści. Ten wolny, jenjalny polot ducha, cała nowsza dążność, którą poezja przybrała, napędziła tych, którzy klaszyków starożytnych, źle

zrozumianych, i francuzkich z wieku Ludwika XIV za jedyne wzory poezji uważali, świętą jakąś gorliwością. Ową poetykę, owe formy, mieli oni za ukończoną ze wszech miar, za niezbędną; zdziwili się mocno i okropnie podnieśli krzyki, skoro ujrzeli, iż kilku młodych poetów, przełamawszy nieprzebyte szranki, w których dotąd poezja narodowa w kostumie starożytnym patetycznie kroczyła; postępuje na wolnym polu poezji swobodnie, naturalnie i bez szczydeł. Uczni, którzy w tej klaszyści posiwili, nie chcieli i nie mogli w żaden sposób przepuścić tej myśli, ażeby po za jej granicami mogło się coś pięknego znajdować. Poezja romantyczna wydawała się im okropnością, a ci którzy już najwyższe miejsca na Parnasie zajmowali, odmówili raz na zawsze jej zwolennikom miejsca pomiędzy sobą. Inni powiększając część nieprodukcyjni, byli umiarkowańszymi; nie mogli tego zaprzeczyć, iż przy czytaniu dzieł Miśkiewicza, i ogólnie nowszych, doznawali jakiegoś niewyznaczaję dotąd przyjemności; jednak wstrząsali głowami, patrząc na formy romantyczności, i ubolewali dobroduszenie, coby to mogło być z tych poetów, gdyby za staremi wzorami byli poszli! Trzecie nareszcie stronnictwo przyjęło tę poezję z zapalem; uznało romantyczność tak co do jej ducha jak i co do form za jedyną, wiekową i duchowi czasu odpowiednią poezją, i utworzyło nową szkołę poetyczną, dawniej zupełnie przeciwną..

Wspomnienie historyczne o Bielanach. — Do najprzyjemniejszych okolic przyległych Warszawie, należą bez wątpienia Bielany. Las gęsty i obszerny, przedzielony licznymi drogami; doliny obsadzone starożytnymi dębami i jodłami; wzniosłe wzgórza najeżone krzewami i ubarwione rozmaitemi kwiatami; Wisła w głębokich nurtach tocząca swe wody; świątynia Pańska przez pobożnych strzeżona pustelników; wszystko to przemawia do duszy, zajmuje wzruszeniem nieznanem, i rodzi w sercach przytomnych to rozrzucające dumanie, które Montaigne słusznie posępną rozkoszą nazywa. Ta spokojność, to poważne milczenie puszczy bielańskiej, sprowadza zawsze licznych przychodniów. Jakoż po pracach i trudach mozolnych, wśród wrzawy stolicy, nie można przyjemniejszej obrać przejażdżki, a lepszego chwilowego

znaleźć odpocznienia. Lecz silniejsze nierównie pobudki, powodują raz w rok w czasie świąt Zielonych do zebrania się nader licznej publiczności. Dawne pamiętki, a szczególnie religijne ojców naszych, są zawsze miłym wspomnieniem, i powinniśmy obowiązkem do ich szanowania każdemu Polakowi. Dla tego do przyczyny wszyscy prawie mieszkańcy stolicy wyższej i niższej klasy, jako też pracownicy z okolicznych wiosek wieśniacy, pod te czasy zgromadzają się. Szczególniej zaś płeć żeńska, której przez cały rok niewolno przestąpić progów świątyni bieleńskiej, tłumem się ciśnie w te święte ustronia pobożności. Niema Warszawa tyle pamiętek narodowych do obchodzenia jak Kraków, te jednak jakie posiada nierównie są ważniejsze. Zwyczaj przejażdżki do Bieleń, pochodzi od czasów panowania Władysława IV. Waleczny ten monarcha, po chlubnych zwycięstwach odniesionych nad nieprzyjacielem, dla podziękowania Bogu, założył kościół z klasztorem pustelników reguły Sgo Romualda na Bieleń. W dniu Zielonych Świąt udał się tam z licznym orszakiem dworzan, otoczony senatorami i Panami radnymi, w towarzystwie znacznem zebranego ludu, wywierzając się z uczynionego poprzedniczo ślubu. Od tego czasu corocznie powtarzano tę pobożną pielgrzymkę. Lecz w Warszawie w dzień poniedziałkowy utrzymywał się od dawnego czasu zwyczaj: że wszyscy niemal mieszkańcy stolicy, płynęli na łodziach do wsi Golegżinowa, gdzie teraz rogatki tego nazwiska na Pradze. Tam obchodzono wesele córki obywatela Starego miasta, losem wybranej, a wójt Staro-miejski zbierał posag od przytomnych. Od roku dopiero 1667 za panowania Jana Kazimierza, dla srogich Szwedów, jak mówi Duńczewski, uroczystość weselna na Bieleń odbyć się musiała. Od tego czasu przeto, nie tylko z powodu trwającego odpustu, zgromadzano się w Bieleń. Alieć z upływem lat zaginął ten zwyczaj chwalebny przodków naszych. Dziś przejażdżka wspomniona nie ma żadnego wyższego celu; stała się tylko modną i nic więcej. Wyższe klasy mają tu pole pokazania pięknych ubiorów, wytwornych i okazałych ekwipaży, niższa ubawienia się wesołego a niekiedy nawet i zbytowego. Na odpust zaś sam rzadko kto przybywa, chyba kmiołek pobożny z przyległej wioski wraz z swoją drużyną. Pożądany zatem i pożyteczną było rzeczą, wznowić zwyczaj starożytny ojców naszych: a zamiast jednej kilka par nowożeńców można było wyposażać. Przeto nie zostalby nikt przeciążony tą dobrowolną składką, a wiele biednych służących lub wieśniaków znalazłoby sposób do życia i uszczęśliwienie. Po świątecznych rodakach sądzić należy, że ten zamiar tu nawiasowo wspomniany, na przyszłe Bieleń pomyslnym skutkiem uwieńczony zostanie.

Założenie klasztoru bieleńskiego i sprowadzenie

OO. Kamedulów (*) przez Władysława IV przypada około r. 1610, którym nadal w posiadanie grunta, młyn Ruda i wieś Pułków. Approbacja tej fundacji jest r. 1641 vol. 4 fol. 12 i w tejże księdze fol. 967 przewóz żereński od wsi tegoż imienia pod klasztorem przydano. Jan Kazimierz przyłożył się do murowania kościoła i klasztoru, pomnożył fundusze przez nadanie dóbr Nieporęta. Lubił bardzo przemieszkiwać w Bieleń, gdzie oddzielny dom dla siebie wystawić rozkazał. Panowie dworscy naśladowując go, murowali stosownie do reguły OO. Kamedulów o 20 kroków odległe, proste lecz pełne gustu włoskim kształtem domy. Połowę z nich na teraz znajdujących się budowali prymasi, biskupi i prałaci, druga panowie świeccy: Pacowie, Radziwiłłowie, Ossolińscy, Krasieńscy, Szembekowie, jak to z herbów fundatorów umieszczonych na przedniej części każdego domku, przekonać się można. Król Michał udzielał znaczne wsparcia na wykonanie kościoła, i serce swoje tu umieścić polecił. Wspierał także, lubo wrzawa wojenną ustawicznie zajęty, i Jan III. Nie były jednak zupełnie skończone mury kościelne, a OO. Kameduli odwoływali się do łask ziomków w ten sposób, jak drukowana odezwa w ich aktach znaleziona, przekonywa. W odezwie tej przyzykali pustelnicy błagać majestat boski za wsparcie *pro integritate ojczyzny*.

August II przyłożył się także znacznie do uposażenia klasztoru, darował przytém pałac królewski już opuszczony, z którego rozebrany materiał, posłużył na zabudowanie skromnego gospodarstwa. Nie ma już prawie żadnego śladu, gdzie nasi pobożni przemieszkiwali królowie, gdzie używali swobodnego wytchnienia po trudach i bojach, gdzie o szczęściu podległych swemu berku ludów, przemysłiwali, skąd z radością spoglądali na żeglowne flagi; zdroj koszny, Grota, kilka roztrząskanych cegieł na górze królewskiej, o to są całą oznaką dawnego budynku Monarchów. Tak to niepowrotnie czas swym szybkim przelotem, wszystko pożera i niszczy. Wynaleziony przypadkowo inwentarz w bibliotece Bieleńskiej uczynionej darowizny przez Augusta II, składający się z

(*) Kameduli zachowują regułę S. Benedykta obustroną przez S. Romualda, nazwani są a Campo Maldulo pola X. Mantuańskiego przy Florencji, jako mieszkańcy puszczy, do tegoż pola przytykającej. Tam r. 1012 mieli pierwszy klasztor.

dwóch arkuszy, spisany dnia 11 lutego 1733, daje nam wyobrażenie o całym mieszkaniu królewskim. Inwentarz ten jest stwierdzony podpisem 4 osób. Brzezińskiego podkomorzego Nurskiego, Mikołaja Olborskiego sekretarza J. K. Mści. Kazimierza Borkowskiego w końcu zaś Andrzej Domański woźny i genert ziemski nieumiejący pisać znak krzyża. Sgo położył. Według wspomnianego inwentarza mieszkanie królów wystawione na górze wzniosłej zwaną królewską, obwiedzione było w około wysokim murem. Brama wielka i furtka nabite goździami i starannie żelaznemi sztabami umocowane, otwierały wejście; w podworzu stała studnia cembrowana z kołem i wałem, nad którą wieżyczka dachówką okryta. Po prawej stronie oficyny murowane zawierały sieni i kuchnię obszerną, trzy izby po trzy okna i dwie komory. Przy oficynach stał skarbiec murowany w nim dwie komory i sieni obszerna żelaznemi kratami obwarowane, podobne komory znajdowały się i na górze. Trzy piwnice rozległe umieszczone były pod skarbcem; budynek pański był cały drewniany na podmurowaniu, w około tarcicami czerwono malowanemi obity. Ganek z wieżyczką murowany oparty na czterech kamiennych słupach, po jednej stronie przedpokój, trzy izby i gabinet czerwono z białem malowane, piece białe kaflowe z niebieskiemi rycinami; z gabinetu prowadziły schody na ganek wychodzący na Wistę; czerwonomi balaskami z galerją otoczony. Po drugiej stronie podobnie znajdowała się izba, trzy pokoje i gabinet czerwono z białem malowane. Po lewej ręce bramy stała murowana hluta obszerna z kilkoma komorami na składy szkła. Stajnie królewskie były z muru pruskiego wystawione, a w końcu browar murowany; w czasie spisu inwentarza, prócz jednej kotliny nie już w nim nie znajdowało się.

Tyle pamiątek narodowych, przywiązanych do pustyni Bielańskiej, wzbudza zawsze szczególne poszanowanie dla tych miejsc świętych. Królowie polscy wszyscy znajdowali się zawsze na uroczystości Zielonych Świąt. Monarcha

słuchał naprzód nieśporów w kościele i kazania, obchodził wraz z innymi processją, a potem przychodził się przyglądać zabawom rozmaitym zgromadzonego ludu. W ostatnich czasach panowania Stanisława Augusta, przepych i wytworność pojazdów, jako też i ubiorów był do wysokiego stopnia posunięty: tak że słusznie ową przejażdżkę przyrównać można do znanej paryskiej w Longchamp. Sam Stanisław August każdego roku znajdował się nieomieszkał. Fryderyk August r. 1810 będący pod te czasy w Warszawie zaszczycił swą obecnością Bielanę. W r. 1825 błogosławionej pamięci Cesarz Alexander okazał się w zgromadzeniu na Bielanach. Teraźniejszy król Mikołaj Iszy, łącznie z Najjaśniejszą małżonką, W.W. książętami i posłami zagranicznymi zwiedził Bielanę. Grób cnotliwego Staszica ministra stanu od r. 1826 nadał większą wartość przechadzkom Bielańskim.

Na onegdajszej giełdzie warszawskiej placono za polskie listy zastawne, nie licząc kuponu gr. 25, po 95; rossyjskie assygnaty po 179 zł. 20 gr.; dukaty i obligacje nie miały nabywców. Dziś znana ciepła stopni 8. — Wczoraj w połud. 17. TEATR NARODOWY. Dziś: op. Wolny strzelec.

Wiadomości Zagraniczne.

Król J. pruski bawiąc w swojej rezydencji leśniej pod Berlinem w Pareć, zachorował na zęby. Radca dworu i królewski dentysta Bailif, pospieszył natychmiast gdy się o tem dowiedział do Pareć. Król był bardzo wzruszony, gdy spostrzegł swego dawnego dentystę na dwóch kulach wchodzącego (P. Bailif cierpi pedogre) i sam podał mu krzesło.

Generał kolumbijski Santander bawi od niejakiego czasu w Berlinie. Powszechnie okazują mu szacunek, a baron Alexander Humboldt usiłuje szczególnie uprzyjemnić mu pobyt pomiędzy Berlinczykami.

W Filadelfji były tego lata tak wielkie upały, iż wielu ludzi na ulicy z wielkiego gorąca bez życia znaleziono.

W Londynie poszły w górę papiery hiszpańskich Kortezów.

Z *Bruxelli* d. 27 sierpnia. — Oto są bliższe szczegóły o zaszłych tu rozruchach:

„Wczoraj teatr nadzwyczajnie był napełniony. Dawano *Niemę z Portici*, i prawie na wszystkie miejsca rewolucyjne odpowiadano oklaskami. Po skończonem przedstawieniu udał się wielki tłum ludu do biur ministerjalnego dziennika *National* i powybił okna; ztamtąd udał się do mieszkania P. Libri Bagnano (głównego redaktora) gdzie w jednej chwili wyłamano drzwi i okna; meble, xiążki, zgolał wszystko lud powyrzucał na ulicę, podał i w błoto podeptał. Na okrzyk „*zróbmy tak jak Paryżanie!*“, nie pozwolono nikomu nie zabierać. Przybył kommissarz policji P. Wageneer otoczony kilku żołnierzami i napominał lud, aby się rozszedł. Nietylko mu odmówiono posłuszeństwo, lecz nawet sztuką drzewa tak ugodzono w głowę, iż zranionego bez zmysłów zaniesiono do domu. Zarazem wyłamano drzwi do składu kilku mieczników i z nich zabrano wszystkie broń. Następnie lud się podzielił na kilka gromad. Jedną z nich udała się do pałacu sprawiedliwości i do mieszkania P. van Maanen, przestając tu chwilowo na wybiciu okien; druga zaś gromada toż samo w domu prokuratora Schuermans, a w domu dyrektora policji de Knyff potłukła wszystko na górze i na dole. W tej samej chwili, i inną gromadą rozprawiała się na wielkim rynku z konną żandarmerją, kazała się oddalić kapitanowi z oddziałem, wkładając na niego odpowiedzialność, za wszelkie skutki tego oporu. Usłuchał na koniec, a natychmiast oddano szpadę komendantowi placu, jenerałowi Vauthier, którą mu zabrano na placu królewskim przymuszając go do okrzyku. „*Niech żyje wolność!*“.

O godzinie trzeciej powróciła znaczna gromada na plac *petit Sablon*, wyłamano drzwi w ministerjum sprawiedliwości, meble popalono. O godzinie 5 zapalono cały pałac, a mimo

wszelkich usiłowań sikawek, jeszcze o godzinie 9 nie był ugaszony pożar.

Liczne oddziały huzarów, żandarmów, grenadierów i strzelców stanęły na wielkim placu, na placu królewskim, przed mennicą i przed pałacem królewskim; słabe patrole ukazywały się na ulicach, lecz przez całą noc nie uczyniły żadnego nieprzyjaznego kroku. Około godziny 6 stanęło kilka kompanji strzelców gwardji na placu *grand Sablon* i strzelały w rozmaitym kierunku. Zdaje się iż zraniono i zabito kilku obywateli.

Strzały te nie rozproszyły jednakże ludu; o godzinie 8 patrzono jeszcze na siebie, zaczęto bruk rozrywać, i tłumnienie się gromadzić.

W nocy zniszczono w kilku ulicach latarnie i znaki z herbami królewskimi.

Jeszcze słychać strzały w kilku ulicach. — Okolice koszar des Annonciades są napełnione ludem. Dziś rano napadnięto i wzięto pałac król. gubernatora. Wszystkie meble wyrzucono na ulicę; ekipaż spalono.

Z radością dowiadujemy się, że kilku młodych ludzi ofiarowało się odbywać patrole, i że uorganizuje się straż gminna. Oby pośrednictwem jej zabiegło nowym nieszczęściom.

O 12 godzinie. Straże wojskowe zostały w kilku miejscach zmienione przez straż gminną jak np. przy pałacu xięcia następcy tronu, stanów głównych i t. d. wszystko wojsko ściągnięto do król. pałacu, i nie okazuje żadnych nieprzyjaznych zamysłów.

O powodach tych niepokojów namieniają gazyety co następuje: dosyć jest znane powszechne nieukontentowanie, jakie od niejakiemu czasu objawiają Belgijczykowie. Deputowani, dzienniki, sprawa Pottera wykryły je dosyć jasno. Onegdaj czytano z podziwieniem w *Gazette des Pays bas* artykuł, który mówił o naszym szczęściu i o uniesieniach radosnych. Taka mowa tém więcej urażała, gdy już od dni kilku rozdrażnione umysły silnie były natężone. Równie policji jak całemu miastu, już od kilku dni było wiadomo, że ludzie z gminu pa-

tni od jakiegoś nieznajomego, chwycą pierwszą sposobność w celu wzniesienia rozruchów. Cudzoziemcy przedsięwzięli kroki ostrożności, kupowali złoto ze stratą 1 do 2 od sta i sposobili się do wyjazdu. Rozdawano bilety na teatr tym, którzy się najprzód poruszili. Większa ich część była opatrzona worami, co zdradzało złe ich zamiary. Poprzedzeni różno-kolorowymi sztandarami, rzucali kamieniami do znaków liwerantów dworskich, niszczyli latarnie na ulicach, zburzyli przysposobienia do illuminacji w parku. Ztamtąd chcieli się udać do królewskiego pałacu, lecz wstrzymała ich dzielna postawa wojska. Zgromadzili się więc na placu Sablons. Obywatele zgromadzili się także, chcąc się oprzeć łupiestwu. Pomiędzy nimi odznaczał się pan Lesbroussart professor z Ateneum; wspólnie z swoim siostrzeńcem i kilku innemi osobami obronił gmach bankowy. Niestety, iż gwardja narodowa nie wszędzie mogła być obecna; gmach gubernatora prowincji, był już zupełnie złupiony gdy przybyła siła zbrojna.

W chwili kiedy to piszemy wszystkie wojska powracają do swych koszar i oddają swoje stanowiska straży gminnej.

Dopisek. O godzinie 2-giej z południa. Dowiadujemy się od robotników, iż ludzie bardzo dobrze ubrani, ofiarowali im wczoraj wieczor pieniądze i bilety na teatr. Jedni przyjęli takowe, drudzy odmówili przyjęcia. Przybyły już wojska z Mecheln i jeszcze się ich więcej spodziewają.

Zeszłej nocy zgromadzili się wszyscy oficerowie naszej załogi około północy. O tymże czasie podwojono straż wojskową na placu przed pałacem sądowym. Gubernator nie spał przez całą noc. Wczoraj przybyła sztafeta, lecz nie wiemy do kogo.

Rząd prowincji Leodyjskiej wydał następującą odezwę: „Rada stanu, gubernator prowincji do mieszkańców Leodjum. Ważne zdarzenia zaszły w Bruxeli wkładają na nas obowiązek przedsięwzięcia nadzwyczajnych kroków, dla utrzy-

mania prawnego porządku i publicznej spokojności.

Rozporządzamy: aby się zgromadziła straż gminna, która się ma zebrać natychmiast w celu pilnowania z wojskiem celniejszych placów. Władza miejska w Leodyum zatrudni się utworzeniem gwardji obywatelskiej, która wspólnie z strażą gminną i wojskiem, przestrzegać będzie publicznego porządku. Będzie ustanowiona kommissja bezpieczeństwa złożona z zacnych obywateli, która wraz z innemi władzami ma się zajmować utrzymaniem publicznego pokoju. Wzywamy obywateli do szanowania praw i wzierczności, co jest najważniejsza dla wszystkich. Leodyum 27 sierpnia 1830. (podp.) Sandberg.»

Kommissja o której tu wzmianka, zebrała się na ratuszu, składa się ona z 13 obywateli mających najwięcej wpływu i poważania w mieście, a wziętych prawie ze wszystkich klas towarzysstwa; są pomiędzy niemi deputowani, urzędnicy, właściciele ziemscy, bankierowie, prawnicy, fabrykanci, drukarze i t. p. Tę tylko kommissji winniśmy wstrzymanie kroków burzliwych, jakie spokojności naszej zagrażały.

Z Akwizgranu 28 sierpnia. — Zagrożający stan rzeczy w Leodjum, który wczoraj w mieście naszym w skutek powieści wiarogodnych przybyłych tu osób, sprawił wielką obawę, szczęśliwie został przytłumiony jeszcze przed wybuchnieniem, przez silne środki użyte przez gubernatora i przez błogie współdziałanie najznakomitszych obywateli. Pociuszającą tę wiadomość, odebraliśmy dziś rano o godzinie 2-giej.

Nadeszły wiadomości, że i w Bruxelji uciszyły się rozruchy.

Dziennik belgicki w Bruxelli wychodzący z d. 28 sierpnia donosi: „Dzięki gorliwej czynności kompanji obywatelskich, które w jednymże czasie wystąpiły dla utrzymania porządku, przywrócona jest w tej chwili spokojność w całym mieście. Poczty straży rozdzielone są prawie na wszystkich ulicach i liczne patrole przez całą noc, i d. 27 odbywały służbę na ulicach. Wszystkie domy oświecono, co do porządku policyjnego wiele się przyłożyło. Bardzo skutecznie rozbrojono zwolna wszystkich, których miano w podejrzeniu, że

broni mogliby nadużyć. W nocy z d. 26 na 27 sierpnia otaczało mnóstwo ludzi, uszykowanych na placu zamkowym żołnierzy. Wszelako tłumy przerzedziły się i d. 27 ożywiło się znowu targi zwyczajnym trybem. Wojsko z działami wzmocniło załogę.,,

Magistrat miasta Bruxelli wydał d. 27 sierpnia odezwę następującą: "Mieszkańcy Bruxelli! Nie wam należy przypisać rozruchy, które od wczorajszego wieczora w mieście tem nieład sprawiły. Mogą one być tylko dziełem ludzi waszemu pięknemu miastu i może całej Belgii obcych, albo przynajmniej niezastęgujących na to, ażeby w tym kraju mieszkali. Co się was tycze, bruxelscy rzemieślnicy, znani wszędzie ze spokojnego sposobu życia i pracowitości, jesteście tyle światli, iż wiecie, że podpalając i burząc publiczne gmachy, wzniecacie pomiędzy wszystkimi pokoj miłującymi mieszkańcami, a szczególnie pomiędzy fabrykantami, którzy handel prowadzą, niespokojność, która przyniesłowi, a zatem własnemu interesowi musi być szkodliwą, gdyż przez to liczni cudzoziemcy, od których macie zarobek, oddalą się z waszych murów. Liczą gwardja z naszych spółobywateli utworzona, której szefowie mają prawo do publicznego zaufania, czuwa nad waszym bezpieczeństwem. Spuście się na nią; złożcie broń i powróćcie do waszych warsztatów. Zostawcie usilności władz waszych staranie o waszą pomyślność.,,

Oprócz tej odezwy czytano głośno we wszystkich częściach miasta Bruxelli następującą odezwę podpisaną d. 26 sierpnia: "Burmistrz i ławnicy do swoich spółobywateli. Rozruchy mieszej spokojność naszego pięknego miasta. Jakąś przyczyna, powinny one ustać. Ażeby dopiąć, tego od całej ludności pożądanego celu, uchwaliliśmy następujące środki: Zniesiono prośbę, ażeby wojsko cefnęło się do koszar; przestało ono już mieszać się do smutnej walki. Podatek młewa, (przez rząd poprzednio zniesiony, a przez władzę miejską,

jako podatek miejski zaprowadzony) od dnia dzisiejszego został zniesiony, i w miejscu onego żaden inny podatek, pod jakim bądź nazwaniem, nie będzie nałożony. Jeśli kto ma prawne jakie żądanie, niechaj je do nas zanieś; połączymy nasze usiłowania ze staraniem dobrych obywateli, ażeby żądaniom takim zapewnić skutek zupełnie pomyślny. Wszelako środki te pozostaną bez skutku, jeśli spokojność nie zostanie przywróconą, gdyż tylko ta doprowadzić może do szczęśliwych wypadków. Nieład i rozlew krwi, okrywające żałobą całe rodziny, sprawdzają nieszczęście. Spółobywatele! Usłuchajcie głosu waszych władz, które czuwają nad dobrem pospolitym. Wszakże potrzebują one waszej pomocy. Każdy niech broni swego ogniska; w wszystkich częściach miasta mają się urządzić tymczasowe straże, a przez dobrowolne oświecanie porą nocną, niech się każdy przykłada do utrzymania porządku. Co się nas tycze, pozostaniemy głównym punktem jednoczącym i dopóty nie opuścimy tego stanowiska, które nam powierza nasza powinność, dopóki nie będzie przywrócona powszechnie pożądana spokojność. Obywatelom powierzona jest tymczasowo straż publicznej i prywatnej własności, a władze odwołują się do honoru i miłości ojczyzny tych, w których zupełną pokładają ufność.

Z Namur, Löwen i Verviers donoszą, że i tam były rozruchy; ale gwardje obywatelskie przywróciły spokojność.

Zapewniają także, iż rozruchom w Amssterdamie usilność korporacji strzeleckiej, oraz wojska, położyła koniec.

Ze wszech stron spieszy wojsko niderlandzkie do południowych prowincji. Dnia 29 sierpnia przybyły do Rotterdamu z Haagi dwa bataljony grenadierów i bataljon instrukcyjny i natychmiast na statkach parowych popłynęły do Antwerpji. Przechodziły także przez Rotterdam d. 30 sierpnia trzy szwadrony kiraserów, a z Breda i Herzogenbusch wyruszyły dwie baterje konnej artyllerii, oraz dwa bataljony pie-

choty, tak, iż wkrótce spodziewano się, że w jednym punkcie będzie 20,000 zgromadzonego wojska.

Król J. niderlandzki zwołał sejm nadzwyczajny na 13 września.

W Wejmarze obchodzono uroczyscie rocznicę urodzin Goethego. Przy obiedzie śpiewano pieśń, ułożoną przez profesora Riemer.

Z Paryża posłano rozkaz, ażeby żaden okręt, do wyprawy algierskiej należący, bez ścisłej rewizji nie był wpuszczany. Podobnej rewizji ulegać będą wszyscy jakiego bądź stopnia officerowie, powracający z tej wyprawy.

Admirałowi Duperré oddano tymczasowo niezależne dowództwo całego korpusu algierskiego.

P. Potter, wygnaniec niderlandzki, przybywszy do Paryża, oddał pierwszą wizytę jenerałowi Lafayette.

Słychać, że francuzki minister wojny, jenerał Gérard, złoży swój urząd i będzie wołał zasiadać w izbie jako deputowany. Jego następcą ma być albo jenerał Sebastjani, teraźniejszy minister morski, albo jenerał Lamarque.

Hr. Bourmont donosi pod d. 17 sierpnia z pod Algieru, że wojsko wyprawy złożyło biały kokardę i przypięło trójkolorowe.

Do hiszpańskich i sardyńskich portów wolno już zawijać okrętom francuzkim z trójkolorowymi banderami.

Dnia 27 sierpnia przywieziono byłych ministrów francuzkich Peyronnet, Chantelauze i Guernon Ranville do więzienia w Vincennes; towarzyszyły im gwardja narodowa; w powozie pocztowym siedzieli obok nich żandarmowie, adjutanci i officerowie ordynansowi z oddziałem gwardji narodowej, tak, iż wszystkich osób było w jednym powozie 21. Tylko P. Peyronnet miał apetyt; inni ministrowie przez całą drogę z Tours nic nie jedli. Xiccia Polignac przywieziono do Vincennes z Saint Lo

dnia 27 sierpnia wieczorem. Przy wnijsciu do więzienia przyjmował ich jenerałny prokurator i krol. prokurator P. Barthe.

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

(902) Kolonja położona nad Wisłą o 4 mile od Warszawy niedaleko Modlina z inwentarzem, i zabudowaniami w dobrym stanie jest do sprzedania. Adres w Biórze Infor.

(925) Młyn murowany, potrzebujący jednak odbudowania, nad rzeką Mrowia przy ujściu do Bzury, przytém gruntu dwie Włóki Chelmińskie w dobrej glebie, i łąki z których się zbiera corocznie gładowego siana fur 20, jest do puszczenia w Erpacht; o dalszych szczegółach powziąć można wiadomość w Biórze Infor.

(926) Pełten, mający dom własny murowany z Młynem w środku miasta, bez długu, żąda pożyczania 1,000 Zł. na pół roku, a dla większej pewności wypłaty da w zastaw wexel na 2,000 Zł. wypłacalny 20 stycznia 1831 r. przez znacznego kupca wydany; adres jak wyżej.

(923) Ktoby chciał przyzwócić i na niższe ceny, swe dzieci uczeszczać mające, tak do Liceum jako do szkół Pijarskich, do szkół przy Lesznie lub ulicy Królewskiej położonych, umieścić, zgłosi się po pomienione wiadomości do Bióra Informacyjnego.

(867) Wolant nowy ciemnozielony urządzenie zbudowany, oraz kocz lekki mało co używany, są do zbycia za pominą cę; adres jak wyżej.

(927) Stajnia na 4 konie i wozownia nowo-murowane i bardzo porządne, położone niedaleko od kosszar Alexandryjskich, są do wydzierżawienia; adres jak wyżej.

(890) Potrzebne są kapitały 15, 30 i 40,000 na hipoteki domów murowanych w mieście lub na wsi położone w Województwie Mazowieckiem.

Dnia 10 Września 1830 r. o godzinie 9 zrana, w Warszawie przy ulicy Rynek Starego Miasta na Targu publicznym, sprzedawane będą przez publiczną Licytację Ruchomości, jako to: Fuzje różnego gatunku, Dubeltówki i pojedynki, Garderoba męzka, lustra, obrazy olejne i inne, więcej dającym za gotowe pieniądze.

Tomasz Szaniawski K. T. W. M.